



Operacja wojskowa UE na Morzu Czerwonym

Wojciech Lorenz

Nowa operacja wojskowa UE wzmocni zdolność do ochrony statków handlowych u wybrzeży Jemenu. Pozwoli też na efektywniejsze wykorzystanie potencjału państw europejskich i zapewni większą widoczność ich zaangażowania w ochronę morskich szlaków komunikacyjnych. Utrudni to wysuwanie zarzutów, że Europa nie bierze odpowiedzialności za własne bezpieczeństwo, które mogą być elementem kampanii prezydenckiej w USA.

Ministrowie spraw zagranicznych UE poparli 22 stycznia operację morską UE na Morzu Czerwonym, w Zatoce Adeńskiej i cieśninie Bab al-Mandab. Jej celem będzie ochrona statków handlowych przed atakami szyickich milicji Hutich z Jemenu, którzy reagują w ten sposób na izraelską ofensywę w Strefie Gazy. Chociaż Huti zapowiedzieli, że będą atakować statki powiązane z Izraelem, ich celem są także przypadkowe jednostki. Od października ub.r. przeprowadzili ponad 30 ataków z wykorzystaniem dronów i rakiet. Dokonują także abordażu, terroryzują załogi i porywają statki.

Zagrożenie doprowadziło do zakłóceń w transporcie towarów, naruszając m.in. interesy ekonomiczne państw europejskich. Szlaki komunikacyjne przez Morze Czerwone odpowiadają za 15% globalnego transportu towarów drogą morską. Mają kluczowe znaczenie dla handlu między Europą i Azją oraz transportu ropy naftowej z Bliskiego Wschodu do Europy. Ponieważ wielu armatorów zaczęło kierować statki okrężną drogą wokół Afryki, wydłużył się czas i koszty transportu towarów. Powoduje to opóźnienia w dostawach i wzrost cen energii oraz inflacji. Zakłócenia w łańcuchach dostaw najmocniej uderzają w państwa, które są w największym stopniu uzależnione od wymiany handlowej z Azją, m.in. Francję, Holandię, Niemcy, Wielką Brytanię czy Włochy. Inne mogą odczuwać negatywne skutki zakłóceń w łańcuchach dostaw ze względu na uzależnienie od współpracy z głównymi gospodarkami EU. Większość państw odczuwa natomiast negatywne skutki wzrostu cen energii i inflacji.

Próby stworzenia koalicji. Decyzję o utworzeniu operacji wojskowej UE poprzedziły działania dyplomatyczne, które podkreślały znaczenie swobody żeglugi i bezpieczeństwa morskich szlaków komunikacyjnych. 19 grudnia ub.r. szef unijnej dyplomacji, sekretarz generalny NATO, USA i osiem innych państw we wspólnym oświadczeniu potępił działania Hutich. 10 stycznia br. Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję (2722), w której ataki zostały uznane za zagrożenie nie tylko dla globalnego handlu, ale także regionalnego pokoju i bezpieczeństwa. W celu zapewnienia ochrony statków USA ogłosiły 20 grudnia 2023 r. [powstanie misji Prosperity Guardian \(PG\)](#), jednak tylko pięć państw europejskich zdecydowało się otworzyć do niej przyłączyć (Dania, Grecja i Wielka Brytania, przekazując okręty, a Holandia i Norwegia, wzmacniając swoimi oficerami dowództwo w Bahrajnie). Niektóre z państw europejskich, początkowo wymienionych jako uczestnicy misji (Francja, Hiszpania, Włochy), nie potwierdziły tych informacji i zadeklarowały, że ich okręty będą prowadzić działania w ramach dotychczasowych formatów współpracy. Próby zdystansowania się od USA były spowodowane m.in. obawami, że udział w koalicji pod amerykańskim przywództwem może zwiększać ryzyko wciągnięcia uczestników misji w konflikt regionalny. [Obecność wojskowa USA w regionie służy bowiem szerszym celom](#) – związanym m.in. ze wsparciem dla Izraela i odstraszeniem Iranu oraz wspieranych przez niego organizacji. Działania wojskowe USA mogą natomiast zakładać gotowość do eskalacji, na co wskazują amerykańsko-brytyjskie ataki na infrastrukturę wojskową Hutich. Część państw, w których istnieją silne

BIULETYN PISM

propalestyńskie nastroje (np. Hiszpania) mogło się także obawiać, że udział w misji pod przywództwem USA będzie odebrany jako wsparcie dla Izraela, wywoła wewnętrzne napięcia polityczne lub zaszkodzi ich relacjom z państwami arabskimi.

Europejska Służba Działań Zewnętrznych (ESDZ) podjęła próbę szerszego wykorzystania potencjału państw europejskich, proponując poszerzenie mandatu unijnej misji Atalanta, która obejmuje także Morze Czerwone, a jej celem jest ochrona szlaków komunikacyjnych przed atakami piratów oraz egzekwowanie oenzetowskiego embarga na dostawy broni do Somalii. Miała się temu jednak sprzeciwić Hiszpania, która obecnie dowodzi misją Atalanta i wspiera ją swoją fregatą. Dlatego ESDZ musiała wyjść z kolejną inicjatywą i zaproponowała utworzenie osobnej misji wojskowej w ramach wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Dopiero ta inicjatywa zyskała niezbędne poparcie polityczne i ma być formalnie zatwierdzona przez ministrów spraw zagranicznych UE 19 lutego.

W misji miałyby uczestniczyć co najmniej trzy okręty – wstępna gotowość do ich wysłania zapowiedziały Niemcy, Belgia i Holandia. Jej działania mają być oparte na strukturach dowodzenia innej misji pod europejskim dowództwem (jednak nieprowadzonej w ramach WPBiO) w cieśninie Ormuz (EMASoH). Jej wymiar wojskowy (AGENOR) wspierają Francja, która odgrywa główną rolę ze względu na udostępnienie swojego dowództwa w Abu Zabi, a także Belgia, Dania, Grecja, Holandia, Norwegia i Włochy (Niemcy i Portugalia udzielają jej politycznego poparcia).

Znaczenie militarne i polityczne. Podobnie jak w przypadku AGENOR, mandat nowej operacji będzie prawdopodobnie wyraźnie defensywny, zakładający jedynie możliwość zwalczania rakiet, dronów czy prób abordażu. Trzy fregaty uzbrojone w systemy obrony powietrznej i przeciwrakietowej wzmocnią zdolność do ochrony statków handlowych przy wybrzeżach Jemenu. Wykorzystanie samolotów rozpoznawczych dodatkowo zwiększy efektywność wykrywania i zwalczania zagrożeń. Włączenie się w operację państw, których okręty są już obecne w regionie, ale za priorytet uznawały eskortę statków zmierzających do swoich portów, będzie sygnałem, że na ochronę mogą liczyć wszystkie jednostki. Zwiększenie obecności i widoczności okrętów wojennych w zagrożonym regionie będzie miało pozytywny wpływ na poczucie bezpieczeństwa załóg statków i armatorów. Koordynacja działań z operacją Atalanta oraz Prosperity Guardian będzie dodatkowo ułatwiać kontrolowanie większego obszaru. Koordynacja z PG będzie też miała znaczenie polityczne, wskazując na współpracę UE z USA przy ochronie wspólnych interesów bezpieczeństwa.

Misja wzmocni wojskowy wymiar wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony, w ramach której prowadzonych

jest obecnie 12 misji cywilnych i 9 wojskowych. Wyraźnie defensywny mandat zmniejszy ryzyko eskalacji, co zapewni operacji większe poparcie polityczne i praktyczne państw członkowskich UE. Będzie także ułatwiać pozyskanie takiego poparcia państw arabskich, których interesy ekonomiczne również zostały zagrożone przez ataki Hutich. Nie będzie komplikować działań dyplomatycznych prowadzonych przez UE i poszczególne państwa w celu ustabilizowania sytuacji w Jemenie. Chociaż zapewne nie odstraszy to Hutich od kontynuowania ataków, może wpływać na kalkulacje Iranu związane z jego wsparciem dla tej organizacji. Dalsze ataki na statki handlowe, a zwłaszcza okręty wojenne zaangażowane w operację, mogą bowiem wymusić zaostrożenie europejskiej polityki wobec Iranu. Państwa europejskie znalazłyby się pod presją, aby wykorzystać operację np. do egzekwowania nałożonego przez ONZ embarga na dostawy irańskiej broni dla Hutich lub zaostriżyć sankcje wobec Iranu.

Wnioski i perspektywy. Unijna operacja morska jest optymalnym sposobem na zwiększenie zaangażowania państw europejskich w ochronę żeglugi na wodach międzynarodowych. Ze względu na różnice interesów, które ograniczają możliwość włączenia się państw europejskich do koalicji pod przywództwem USA, [nierealne było stworzenie misji w ramach NATO](#). Utworzenie kolejnej europejskiej koalicji na wzór AGENOR byłoby natomiast mniej widoczne politycznie oraz ograniczało możliwość wykorzystania potencjału państw UE.

UE zademonstruje, że posiada samodzielną zdolność i wolę polityczną do prowadzenia misji i operacji w swoim sąsiedztwie. Część państw może to wykorzystać do zmniejszania obaw związanych z koncentrowaniem się USA na zagrożeniach w Indo-Pacyfiku kosztem bezpieczeństwa Europy i jej sąsiedztwa. Chociaż operacja jest próbą politycznego zdystansowania się od USA, może mieć pozytywny wpływ na relacje Europy z tym państwem. UE i poszczególne kraje europejskie będą mogły argumentować, że dzielą się obowiązkami z USA za ochronę bezpieczeństwa żeglugi. Utrudni to formułowanie zarzutów, że Europa nie bierze odpowiedzialności za własne bezpieczeństwo, które mogłyby się pojawić w czasie kampanii przed wyborami prezydenckimi w USA.

W polskim interesie jest polityczne i praktyczne poparcie unijnej operacji. Jej utworzenie zmniejszy ryzyko, że część państw będzie się domagać operacji pod przywództwem NATO, co mogłoby doprowadzić do napięć politycznych w Sojuszu. Chociaż Polska nie dysponuje odpowiednio uzbrojonymi fregatami, aby wesprzeć unijną operację (pierwsza z trzech nowych fregat ma uzyskać zdolność operacyjną pod koniec dekady), może rozważyć wzmocnienie dowództwa swoimi oficerami lub wsparcie powietrznej misji rozpoznania.